



Mary Jones – cz.IV

[część III](#)

Owego wieczora Jakub Jones wraz z żoną, przysłuchując się najmniejszemu szmerowi z zewnątrz, oczekiwali niecierpliwie swej Mary ku wieczery. Jak też jej poszło? Czy dopięła swego celu? Czy ma już Pismo Św.? Te i podobne pytania nasuwały się zatroskanym rodzicom. W końcu dały się słyszeć lekkie kroki, drzwi otworzyły się i weszła Mary, znużona, okryta kurzem, jednak z wyrazem niewątpliwego szczęścia.

Skwapliwie przyjął ją uradowany ojciec w swe ramiona i przyciskając ją do łona, zapytał: „Czy dobrze ci się powiodło, córko?”

– Wszystko dobrze – wykrzyknęła Mary z radością – mam już swoje własne Pismo Św. Niech będzie pochwalony Pan nasz.

Zdarza się często, zwłaszcza w młodości, że przedmiot kiedyś gorąco pożądany traci grubo na wartości, kiedy już nareszcie znajduje się w naszym posiadaniu. Inaczej jednak rzecz się miała u Mary Jones. Księga, dla której tyle pracowała, modliła się i płakała, na którą tak cierpliwie oczekiwała, stawiała się jej z każdym dniem droższa. Równocześnie starała się ją nie tylko poznać gruntownie, ale i postępować według jej nauki. Święte prawdy, które znalazły miejsce w jej duszy, stanowiły drogocenne nasienie, które padając na dobrą glebę, przyniosło piękne owoce duchowe. Młode jej serduszko poświęcało się coraz bardziej Panu, a codzienne jej obowiązki stawały się lekkim brzemieniem, gdyż spełniała je dla Najwyższego.

* * * * *

Opisane tu zdarzenia żywo wstrząsnęły duszą księdza Charles’a, wywierając nań niezatarte wrażenie. Sprawa Mary Jones i jej wysiłki dla zdobycia Biblii stawały mu nieustannie przed oczyma, wobec czego ciągle prze-mysliwał nad tym, co należałoby uczynić, ażeby zaopatrzyć krainę Walii w potrzebną ilość Biblii?

W 1802 roku udał się do Londynu, gdzie współuczestniczył w naradach niektórych członków stowarzyszenia mającego na celu rozpowszechnianie literatury religijnej. Zaproszony na posiedzenie komitetu, wystąpił gorąco w kwestii potrzeb Walii, uskarżając się na duży brak Biblii, odczuwany w hrabstwie, przy czym opowiedział historię swej młodej uczennicy.

Słowa księdza Charles’a głęboko zapadły w dusze słuchaczy. Wrażenie rosło, gdy w tym jeden z sekretarzy komitetu, Wielebny Joseph Hughes, wykrzyknął w natchnieniu: „Tak, Mości Charles, należy założyć Towarzystwo rozpowszechniania Pisma Św., jednak czyniąc to dla hrabstwa Walii, dlaczego nie mielibyśmy założyć go dla całego świata?”

Wspaniała ta myśl znalazła żywy oddźwięk w niejednym sercu i po dwóch latach skrzętnych przygotowań, założono w marcu 1804 roku Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne.

Czy przesadą będzie, jeżeli wyrazimy się, że mamy to, przynajmniej częściowo, do zawdzięczenia wierze, wytrwałości i odwadze Mary Jones?

Obok Boskiej pomocy należałoby głównie jej wysiłkom przypisać to, że Biblia stała się we wszystkich kręgach udziałem i mniej zamożnych, i że jest naszym przywilejem mieć do niej dostęp od wczesnej młodości.

Czy posiadamy w sobie chociaż cząstkę jej zamięłowania do Pisma Św. i jej pragnienia, aby je poznać i wprowadzić w życie tegoż zasady?

Oby Najwyższy użył tego wszystkim bez wyjątku.

KONIEC

Redakcja
R-
„Straż”